

JERZY MARIAN BRZEZIŃSKI *

Po co Akademia? O dostojności nauki

Na 119. Sesji Zgromadzenia Ogólnego PAN (15 grudnia 2011 r.) zainicjowana została przez prezesa PAN, prof. Michała Kleibera debata nad misją Polskiej Akademii Nauk (dalej będę posługiwał się skrótem: „Akademia”). Chciałbym odnieść się do niektórych jej tez. Wpierw jednak wytłumaczę się z tytułu mojego szkicu.

Jego pierwsza część, co nietrudno zauważyć, wprost nawiązuje do tytułu referatu wygłoszonego przez najwybitniejszego polskiego filozofa Leszka Kołakowskiego na konferencji zorganizowanej przez Instytut für die Wissenschaften vom Menschen (z siedzibą w Wiedniu). Konferencja odbyła się w Warszawie w 1993 r. na temat: „Dylematy szkolnictwa wyższego”. Prof. Kołakowski wygłosił wówczas referat pod znamienym tytułem: *Po co uniwersytet?* Moim zdaniem tezy w nim zawarte nic nie straciły na swojej aktualności. Można go, jak miemam, dedykować tym naszym politykom: posłom i senatorom, a także rządowi, a więc tym wszystkim, którzy powinni troszczyć się o stan nauki i szkolnictwa wyższego, ale, jak dobrze wiemy, tak nie do końca postępują. Mało tego, chętnie widzieliby organizację instytucji zajmujących się nauką i kształceniem studentów na wzór organizacji przedsiębiorstwa produkcyjnego. Zdjęłoby to z bark rządu część ciężaru dofinansowania (nawiasem mówiąc i tak żenująco niskiego) sfery nauki i szkolnictwa wyższego. Zaś postępująca pauperyzacja środowiska akademickiego stała się niechlubnym faktem. Celem każdego przedsiębiorcy jest maksymalizacja zysku, ale jakim (czyim) kosztem? Modne stało się w pewnych kręgach określenie: „przedsiębiorczy uniwersytet” (ang. *entrepreneurial university*)¹. Jednak socjolog George Ritzer (2007), autor głośnej książki: *Mcdonaldyzacja społeczeństwa* (Ritzer, 1999), bardzo trafnie wyszydził nowe praktyki „uniwersyteckie”, nawiązując do symboliki taśmy z fabryki Forda, która zamieniła robotników w półautomaty – robią „coś”, ale nie do końca wiedzą co. To taśma Forda zabiła pierwiastek twórczości i odhumanizowała pracę. Podobnie zabija ducha Uniwersytetu, w którym, podobnie jak w fabryce Forda, „nie ma miejsca na twórczość, indywidualność ani osobowość”. Także M.W. Grabski (2005, s. 3) zwraca uwagę na pojawianie się „nauki śmieciowej” (*junk science*) jako produktu nas-

* Prof. dr hab. Jerzy Marian Brzeziński, członek rzeczywisty PAN, Instytut Psychologii, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

¹ Por. często przywoływaną w tym nurcie „nowoczesnego” myślenia o uniwersytecie monografię R.B. Clarka (1998): *Creating entrepreneurial universities. Organizational pathways of transformation*.

tawionej „na produkcję taśmową” „McNauki”. Myślę jednak, że nie można ulegać owe-
mu swoistemu „redukcjonizmowi” ekonomicznemu. Nie można przecież całej sfery
nauki sprowadzić do podejmowania przez badaczy tylko takiej aktywności naukowej,
która owocowałaby – i to jak najszybciej – wymiernymi korzyściami. Nie można zatem
sterować – np. poprzez system centralnych, z poziomu rządu, ukierunkowanych dotacji
finansowych – nauką i szkolnictwem wyższym², aby pewne kierunki badań i kształcenia
traktować priorytetowo (bo są bezpośrednio przydatne gospodarce, bo przedsiębiorcy
mówią: potrzebujemy takich to, a takich specjalistów, a kształcenia tych „innych” (np.
humanistów) nie należy finansować, gdyż ich nie potrzebujemy (albo jest ich zbyt dużo),
bo nie pomnożą oni naszego zysku. W opozycji do takiego „przedsiębiorczego” punktu
widzenia roli nauki i uniwersytetu w społeczeństwie można przywołać właśnie głos
Leszka Kołakowskiego (1993, 32):

„Uniwersytet jest najoczywistej zarówno organem bieżącego życia społecznego,
jak organem ogólnoludzkiego pędu do poznania świata. Te dwie funkcje ograni-
czają się wzajem i mogą powodować konflikty. Z jednej strony dochodzi do głosu
w Europie (mniej może w Ameryce, gdzie najlepsze uniwersytety są w większości
prywatne) pokusa żądania, aby uniwersytet, przez państwo finansowany, wyka-
zywał swoją użyteczność, a nawet niekiedy, żeby się sam finansował wykonując
różne zlecenia i zamówienia. [...] Niepodobna, w rzeczy samej, udowodnić, że
każdy podatnik odnosi widoczne i wymierne korzyści z tego, że ktoś inny zna
język hetycki lub japońskie ogrody; należy raczej postawić pytanie ogólniejsze; **po
co w ogóle istnieje ta kultura, która nie służy ani postępowi technicz-
nemu, ani pomnażaniu materialnego dobrobytu? Na to pytanie jest jedna-
kowoż tylko jedna odpowiedź: po to, by ludzkość była tym, czym była zaw-
sze. Jeśli kultura jest luksusem, to może dlatego, że sama ludzkość jest
luksusem natury**”. [wyróżnienie moje]

Mówiąc o misji Akademii, chciałbym do przedstawionego wyżej punktu widzenia
Kołakowskiego z całą mocą się odwołać.

Jeśli zaś idzie o drugą część tytułu: *O dostojności...*, to zapożyczyłem ją od twórcy
Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, Kazimierza Twardowskiego, profesora Uniwersytetu
Jana Kazimierza we Lwowie. To jego wykład: *O dostojności uniwersytetu* (por. Twar-
dowski, 1933) wygłoszony na Uniwersytecie Jana Kazimierza (21 listopada 1932 r.)
z okazji nadania mu przez Uniwersytet Poznański w 1930 r. tytułu doktora *honoris
causa* – bodajże najpiękniejszy tekst na temat miejsca w społeczeństwie i misji Uniwer-

² Uczestnicząc, jako ekspert PKA, w procedurach akredytacji kierunków studiów, musiałem
udzielać odpowiedzi na pytania standardowej (to znaczy dla wszystkich kierunków takiej samej!)
ankiety. W niej zaś było i takie, które pozostawię bez komentarza: „[...] czy przewidziano udział
pracodawców w kształtowaniu koncepcji kształcenia oraz uwzględniono potrzebę dostosowania
kwalifikacji absolwenta do oczekiwań rynku pracy”. Tylko jedno pytanie: Kto (przedsiębiorca)
jest pracodawcą dla teologów czy filozofów?

sytetu (Twardowski pisał słowo uniwersytet przez duże „U” i ja będę czynił podobnie) – stał się dla mnie drugim źródłem inspiracji.

Ten ważny tekst przypomniał niedawno prof. Andrzej Kajetan Wróblewski w swoim wykładzie wygłoszonym 18 kwietnia 2011 r. z okazji nadania mu tytułu doktora *honoris causa* Politechniki Warszawskiej (por. Wróblewski, 2011)³.

I jeszcze jedno, w tym szkicu stawiam znak równości między „Akademią” i „Uniwersytetem”. Nie widzę bowiem specjalnych powodów (a ten, że misja kształcenia jest kojarzona przede wszystkim z Uniwersytetem, a nie z Akademią, z którą, bywa że, kojarzona jest jedynie misja badawcza, traktuję raczej jako drugorzędny), aby te ważne dla polskiej kultury instytucje sobie przeciwstawiać, aby jedną „podporządkowywać” drugiej. Jedynie w harmonijnej ich współpracy dopatruję się sensu ich istnienia i rozwoju – z korzyścią dla społeczeństwa.

Zatem w misję Akademii powinna być wpisana ścisła współpraca z Uniwersytetem, a nie konkurowanie z nim na polu nauki, tak jak Uniwersytet nie powinien podkreślać swojej „wyższości” z powodu pełnienia misji kształcenia studentów. Symbiotyczne działanie obu tych instytucji jest stanem społecznie pożądanym.

Dążenie do prawdy jako podstawowy cel Akademii

Misję Akademii zakreślono w następujących słowach⁴:

„Misją Akademii jest wszechstronna działalność na rzecz rozwoju nauki, służąca społeczeństwu i wzbogacaniu kultury narodowej, prowadzona **z zachowaniem najwyższych standardów jakości badań i norm etycznych**”. [wyróżnienie moje]

Tak, jak stawiam znak równości między „Akademią” i „Uniwersytetem”, tak też stawiam znak równości między „człowiekiem” Akademii i „człowiekiem” Uniwersytetu. Akademia czy Uniwersytet są świetne nie dlatego, że lokowane są w prastarych murach i nawet nie dlatego (choć nie jest to obojętne dla stanu badań), że mają nowoczesnie wyposażone laboratoria i biblioteki. Są świetne, gdyż świetni są badacze w tych laboratoriach i bibliotekach prowadzący badania naukowe i przekazujący swoją unikatową wiedzę i swoje ponadprzeciętne umiejętności, ale też pasję poszukiwania „nowego” młodemu pokoleniu. Że czynią to z pasją i że swoim entuzjazmem zarażają innych, zwłaszcza młodych. Musimy stale o tym pamiętać, że dzisiejsi uczniowie będą jutrzejszymi mistrzami itd. Mechanizm cyklicznego odnawiania się tych instytucji wpisany jest w sens ich istnienia, w historię ich trwania. Dlatego też z uznaniem należy przyjąć pomysł powołania Akademii Młodych, owego przedziona „dojrzałej” Akademii.

³ Mój uniwersytet (UAM) wydał w 2007 r. reprint tego wykładu, uzupełniając go przekładem na j. angielski (por. Twardowski, 1997).

⁴ Cały dokument dostępny pod tym adresem: http://www.aktualnosc.pan.pl/images/stories/pliki/uroczytosci/119_zgromadzenie/Prezentacja-debata.pdf

Cóż tedy przesądza (powinno przesądzać) o „osobliwości” tych, którzy swój los zawodowy związali z Akademią/Uniwersytetem (mogę użyć słowa: „osobliwość”, gdyż nie jest to grupa ani nazbyt liczna, ani tym bardziej reprezentatywna, w sensie statystycznym, dla całego społeczeństwa)? Myślę, że przesądza o tym zespół wartości przez nich podzielany. Pośród nich zaś poczesne miejsce zajmuje dążenie do **prawdy**. Pisał jeden z najwybitniejszych polskich filozofów K. Twardowski (1933):

„[...] zadaniem Uniwersytetu jest zdobywanie prawd i prawdopodobieństw naukowych oraz krzewienie umiejętności ich dochodzenia. Rdzeniem i jądrem pracy uniwersyteckiej jest tedy twórczość naukowa, zarówno pod względem merytorycznym jak i pod względem metodycznym. Ciąży na Uniwersytecie obowiązek odkrywania coraz to nowych prawd i prawdopodobieństw naukowych oraz doskonalenie i szerzenie sposobów, które je odkrywać pozwalają. Z tych wysiłków wyrasta gmach wiedzy naukowej, wiedzy obiektywnej, która domaga się uznania wyłącznie na tej podstawie, że jest według praw logiki uzasadniona, i która narzuca się umysłowi ludzkiemu jedynie, ale i nieprzepracie siłą argumentów. W tem właśnie uwydatnia się charakter obiektywny badania naukowego że nie przyjmuje ono rozkazów od żadnych czynników zewnętrznych i że nie chce służyć żadnym względom ubocznym, lecz że za panów swoich uznaje jedynie doświadczenie i rozumowanie i że jedno tylko ma zadanie: dochodzenie należycie uzasadnionych sądów prawdziwych albo przynajmniej jak najbardziej prawdopodobnych” [pisownia jak w oryginale, wyróżnienie moje]

Także w dążeniu do prawdy – i to „wyłącznie na drodze logiki i doświadczenia, bez oglądania się na jakiegokolwiek względy uboczne” – upatrywał podstawową powinność człowieka szeroko pojmowanego Uniwersytetu socjolog, Klemens Szaniawski (1994, s. 525).

I oddajmy jeszcze głos fizykowi, członkowi Akademii, Andrzejowi Kajetanowi Wróblewskiemu (2011, s. 55):

„Mamy obecnie w Polsce dziki, drapieżny kapitalizm i słowa Twardowskiego brzmią dziś jak tekst z innej epoki. Nasi obecni rządcy nawołują, że uniwersytety muszą być przedsiębiorcze, muszą zarabiać, działać jak zakłady produkcyjne, „produkujące” odpowiednią liczbę absolwentów. [...] Stopień centralizacji doszedł do absurdalnych rozmiarów”.

Jak zauważył A.K. Wróblewski, słowo „prawda” pojawia się tylko jeden raz (!) w nowej ustawie regulującej funkcjonowanie szkolnictwa wyższego, ale za to słowo „minister” około 300 razy. Po prostu minister może wszystko i cokolwiek można zrobić, to tylko za jego przyzwoleniem. I jak tu nie mówić o **patologicznej centralizacji** zarządzania nauką i szkolnictwem wyższym w Polsce.

Człowiek Uniwersytetu, działający w warunkach pełnej **autonomii**, prowadzący badania naukowe nieskrępowane narzuconymi przez jakikolwiek mecenas „warunkami brzegowymi” może oddać się służbie prawdzie. Autonomiczny, otwarty na różnorodność, Uniwersytet i takąż Akademia, w których panuje wolność – krępowana jedynie

nakazami logiki i etyki – prowadzenia badań naukowych wedle nienarzucanego z zewnątrz programu badawczego i wskazywanych, jako jedynie słuszne, metod jego realizacji, jest właściwym miejscem odkrywania nowych praw naukowych, ale też kształtowania nowych elit. Osobliwością tedy działania takich instytucji jak Akademia czy Uniwersytet jest ich silna orientacja na prowadzenie **badaw podstawowych**, znajdujących odpowiedzi na najbardziej kluczowe dla zrozumienia istoty otaczającej nas rzeczywistości pytania. To program badań podstawowych stanowi o ich sile, a nie program badań stosowanych czy wdrożeń. Trzeba zatem odrzucić wszelkie naciski ekonomiczne instytucji „wspierających” finansowo Uniwersytet, aby prowadzić jedynie takie badania, których wyniki da się w niezbyt odległej perspektywie czasowej, najlepiej już „jutro”, przełożyć na praktyczne działania owocujące pomnożeniem zainwestowanych przez „sponsora” środków finansowych. Powtórzmy, że godząc się na obecność tych instytucji, społeczeństwa godzą się na respektowanie ich – w sumie obracających się, jak uczy historia nauki i techniki, na ich korzyść – osobliwości.

Moim zdaniem, termin „prawda” powinien być wyraziściej, *explicite*, wpisany w misję Akademii. Można go oczywiście – jeżeli się chce – dostrzec w sformułowaniu: „[...] wszechstronna działalność na rzecz rozwoju nauki [...] prowadzona z zachowaniem najwyższych standardów [...]”. Trudno bowiem wyobrazić sobie „rozwój nauki” poza kontekstem poszukiwania prawdy w warunkach utrzymania najwyższych standardów metodologicznych i etycznych.

Jest tedy bezinteresowne służenie prawdzie najwyższą racją dla istnienia takiej instytucji, jaką jest Akademia. Gdybyśmy bowiem dali się zamknąć w ciasnym gorscie utylitaryzmu, gdybyśmy za cel naszej działalności badawczej uznali tylko realizowanie tych projektów, które przyniosą wymierne korzyści z każdej „zainwestowanej” w naukę złotówki, to musielibyśmy się zgodzić z takim podziałem ról, że jacyś „inni” będą eksplorować nieznaną, właśnie w poszukiwaniu prawdy, a my będziemy jedynie ich podstawowe ustalenia stosować w celu realizacji jakichś celów praktycznych. I w tym sensie poszukiwacze prawdy są, jak to ujął Arystoteles, „architektami”, a nie „rzemieślnikami”. Choć i ci drudzy są też potrzebni w obiegu informacji między sferą praktyki społecznej i sferą praktyki badawczej.

W tym upartym dążeniu do prawdy Akademia musi być **autonomiczna**.

„Zła nauka prowadzi do złej etyki” – znaczenie standardów etycznych w prowadzeniu badań naukowych

W *Misji* Akademii zapisano, że działalność członków korporacji i pracowników jej instytutów „[...] prowadzona [jest] z zachowaniem najwyższych standardów jakości badań i norm etycznych”. Etyczność badań naukowych można rozumieć dwojako. Po pierwsze – i tym w dużym zakresie zajmuje się bioetyka, ale też etyczna refleksja pro-

wadzona przez psychologów (np. Brzeziński i in., 2008) czy socjologów (np. Reynolds, 1979) – badacze nie powinni szkodzić osobom uczestniczącym w badaniach naukowych. W szczególności powinni respektować cztery podstawowe zasady: świadomej i nieskrepowanej zgody, poufności, prywatności i, w niektórych rodzajach badań, anonimowości. Nieetyczne postępowanie badacza to zatem takie, które wprost, w jego kontakcie z osobą badaną, narusza jedną z tych zasad. Te naruszenia etyki zajmują najwięcej miejsca w kodeksach etycznych i programach kształcenia studentów i doktorantów. Po drugie, nieetyczność związana jest z nierzetelnościami w nauce (*scientific misconduct*) popełnianymi przez badacza, o których pisał M.W. Grabski (2009), to jest: plagiatowaniem, oszukiwaniem i zmyśleniem wyników, oraz tymi, o których pisał R. Rosenthal (2006):

„Nikogo nie dziwi fakt, że badania narażające uczestników na niebezpieczeństwo budzą sprzeciw moralny. Okazuje się jednak, że wątpliwości natury etycznej mogą wiązać się również z przeprowadzaniem badań całkowicie bezpiecznych. Ich wątpliwa wartość etyczna wynika bowiem z braków i niedociągnięć wykorzystanych w nich planów badawczych. [...] Etyczne uzasadnienie przeprowadzania jakichkolwiek badań jest tym mniejsze im gorsza jest jakość wykorzystywanych w nich planów badawczych, im gorsza jest jakość przeprowadzanej analizy wyników i im gorszy jest sposób przedstawiania rezultatów badań”.

W tym sensie, jak napisał cytowany już R. Rosenthal: „zła nauka prowadzi do złej etyki”.

Moim zdaniem, to drugie rozumienie etyczności nauki jest mniej rozpowszechnione, ale równie istotne. Troska o zachowanie „najwyższych standardów jakości badań” musi być połączona z troską o należyte przygotowanie metodologiczne i warsztatowe młodych badaczy (tu pierwszoplanową rolę odgrywa seminarium doktoranckie oparte na relacji: „mistrz – uczeń”).

Akademia przywiązuje dużą wagę, i to nie tylko w zawartych w jej *Misji* deklaracjach, ale także w realnie podjętych działaniach, do utrzymywania jak najwyższych standardów etycznych. Pomocną w tym rolę odgrywają powstałe z inicjatywy kierownictwa i członków PAN: (1) *Komisja do Spraw Etyki w Nauce* (dla całego środowiska akademickiego; przewodniczący: prof. Andrzej Zoll)⁵, (2) *Komitet Bioetyki* przy Prezydium PAN (przewodniczący: Zbigniew Szawarski)⁶, (3) *Komitet Etyki w Nauce* przy Wydziale I Nauk Społecznych i Humanistycznych (przewodniczący: prof. Jan Woleński)⁷. Podjęcie tej inicjatywy przez PAN zgodne jest z sugestiami Honorowego Przewodniczącego

⁵ http://www.institucja.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1732&Itemid=204

⁶ http://www.bioetyka.pan.pl/index.php?option=com_content&view=frontpage&Itemid=1

⁷ http://www.ken.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=56&Itemid=41

ALLEA (*All European Academies*) zawartymi w jego artykule ogłoszonym pod znamienym tytułem: *Rzetelność w nauce – przedmiot stałej troski* (por. Drenth, 2005, s. 348):

„[...] rekomendacja Europejskiej Fundacji Nauki [European Science Foundation, 2000] przewiduje dla akademii ważne zadanie, polegające na formułowaniu narodowych kodeksów dobrych praktyk w nauce i zainicjowaniu dyskusji na temat najodpowiedniejszego narodowego rozwiązania tego problemu”.

Warto jednak zrobić kolejny krok i powołać zespół roboczy (być może jako wspólna inicjatywa tych trzech komitetów), który przygotowałby pierwszy polski kodeks etyczny obejmujący problematykę prowadzenia badań naukowych oraz udostępniania, rozpowszechniania i wdrażania do praktyki ich rezultatów. Za punkt wyjścia można przyjąć dwa dokumenty: *Dobra praktyka badań naukowych. Rekomendacje* przygotowany przez Zespół Etyki w Nauce przy Ministrze Nauki pracujący pod kierunkiem M.W. Grabskiego (2004) oraz przygotowany przez zespół roboczy działający w ramach ALLEA przez P.J.D. Drentha (2009): *A European Code of Conduct for Research Integrity*. Rzecz jasna, taki zespół musiałby być wolny od jakichkolwiek zależności instytucjonalnych czy politycznych. Uwagi przewodniczącego Komitetu Bioetyki PAN, Z. Szawarskiego, odnoszące się do funkcjonowania Komitetu (por. Szawarski, 2011), jak najbardziej odnieść można też do pracy tego nowego zespołu:

„Dobry komitet bioetyczny powinien być **niezależny od nacisków politycznych i światopoglądowych. Powinien być pluralistyczny i multidyscyplinarny**. Spełnienie tych warunków nie jest jednak gwarancją sukcesu. Sukces tego Komitetu zależy od gotowości jego uczestników do aktywnego działania. Wspólną cechą wszystkich uczestników tego czcigodnego gremium jest nie tylko wysoka pozycja i uznanie środowiska naukowego. Możemy mieć różne poglądy etyczne, polityczne i światopoglądowe, ale z całą pewnością łączy nas poszanowanie dla pewnych elementarnych wartości moralnych i praw człowieka oraz niezgoda na zło”. [wyróżnienie moje]

Jedność kontekstu badania naukowego i kontekstu kształcenia na poziomie doktorskim i poddoktorskim

W dyskutowanym dokumencie zapisano też – i uważam to za bardzo ważne – że Akademia nie „odsuwa się” od zadań związanych z kształceniem kadr (nie tylko dla siebie, rzecz jasna) i że Akademia realizuje swoją misję przez:

„kształcenie kadr naukowych ze szczególnym naciskiem na **prowadzenie instytucyjnych i uczestnictwo w środowiskowych studiach doktoranckich, organizowanie staży podoktorskich** oraz realizację krótko- i długoterminowych wizyt uczonych reprezentujących krajowe i zagraniczne instytucje badawcze. [wyróżnienie moje]

Jednym zaś z trzech celów strategicznych jest: „realizowanie najlepszych wzorców kształcenia kadr na poziomie doktorskim i poddoktorskim”.

Gdy myślimy o prowadzeniu działalności dydaktycznej, prowadzonej na najwyższym poziomie, to nie możemy jej oddzielać od działalności badawczej. Te dwie misje: **misja badawcza** oraz **misja kształceniowa** są ze sobą nierozzerwalnie związane. Przy czym ta pierwsza warunkuje tę drugą. Stara Humboldtowska idea, która legła u podstaw reformy europejskiego Uniwersytetu, w myśl której należy łączyć kształcenie z badaniami naukowymi, nadal pozostaje aktualna.

Instytuty PAN znajdują się w o wiele korzystniejszej sytuacji od placówek uczelni wyższych, gdyż mogą skupić się jedynie na kształceniu wyłącznie młodych osób, które już mają za sobą podstawowy etap kształcenia uniwersyteckiego (to jest, są już po magisterium) i, na ogół, mają już jakoś skryształizowane zainteresowania naukowe; są już, na przykład, psychologami i chcą zgłębiać problem, którego rozwiązanie wymaga kompetencji psychologicznych. Kształcenie może odbywać się w bezpośredniej relacji z profesorem w jego pracowni (co ma niebagatelne znaczenie w naukach eksperymentalnych: chemii, fizyce itp.).

Kształcenie na poziomie doktorskim w placówkach PAN powinno mieć wyłącznie charakter – nie waham się użyć tego słowa – elitarny. Powinno przygotowywać do zaawansowanej (często prowadzonej w zespołach) pracy badawczej. Moim zdaniem, kształcenia na poziomie doktorskim prowadzonego przez placówki PAN nie należy traktować jako – tak jak się to ujmuje w narzuconym polskim uczelniom tzw. procesie bolońskim – III^o stopnia kształcenia, które staje się „naturalnym” (a więc i powszechnie dostępnym) dopełnieniem tytułów zawodowych: licencjata, lekarza, inżyniera oraz magistra. Takie studia są kosztowne. Ale gdy zdolnego i pracowitego kandydata na doktora „podłączy się” do poważnego programu badawczego, to uzyska się w ten sposób środki niezbędne do prowadzenia przez doktoranta normalnego życia. Uważam, że nie stać ani państwa, ani – tym bardziej – Akademii na prowadzenie masowych studiów doktoranckich, które będą zaopatrywały ich absolwentów w kolejne dyplomy (i będzie Akademia fabryką bezrobotnych doktorów, tak jak dziś uczelnie wypuszczają na rynek pracy kandydatów do zasiłków dla bezrobotnych magistrów, że o licencjatach nie wspomnę). Zauważmy, że *doktor* jest pierwszym stopniem naukowym, a nie tytułem zawodowym.

W kształceniu poddoktorskim widzę także miejsce na cyklicznie prowadzone, na jeszcze bardziej zaawansowanym poziomie, seminaria adresowane do tych doktorów, którzy chcą się przygotować do drugiego stopnia w awansie naukowym, a mianowicie do uzyskania stopnia doktora habilitowanego. Takie seminaria mogłyby być otwarte dla doktorów z różnych placówek badawczych i uczelnianych. Myślę, że Akademia mogłaby patronować tej formie dokształcania (w zakresie wiedzy teoretycznej i metodologicznej oraz umiejętności warsztatowych) młodych doktorów. Nie mam sprecyzowanych poglądów, jeśli chodzi o organizację takiego bardzo specjalistycznego kształcenia kadr nauko-

wych. Myślę jednak, że spotkałoby się ono z dużym zainteresowaniem – zwłaszcza w mniejszych ośrodkach akademickich.

Wnioski

Jeżeli zaakceptujemy poglądy Kazimierza Twardowskiego i Leszka Kołakowskiego (jako ramy ideowe) na miejsce i rolę w społeczeństwie – szeroko pojmowanego – Uniwersytetu (a więc i Akademii), to naczelną wartością wyznaczającą sens istnienia tych instytucji jest tedy **prawda**. To dążeniu ku niej powinna być podporządkowana działalność badawcza członków korporacji i pracowników instytutów Akademii oraz (szeroko pojmowana) działalność nauczycielska: przekazywanie nowej **wiedzy**, kształtowanie **umiejętności** oraz (dla mnie bardzo ważna, a w ostatnich latach zaniedbywana – por. Brzeziński, 2010a, 2010b) **formowanie** nowych pokoleń.

To formacyjne oddziaływanie Akademii na nowe pokolenia przysposabiających się do służby nauce równoważne jest kształtowaniu ich **świadomości etycznej**. Nie można w sposób odpowiedzialny społecznie i szanujący godność tych, którzy w tym procesie dochodzenia do prawdy, do zastosowań rezultatów badawczych w praktyce społecznej współuczestniczą, oraz tych, którym działalność naukowa ma pomóc w przezwyciężaniu ich ograniczeń, postępować bez przestrzegania najwyższych standardów etycznych (pisał o tym Grabski, 2009; też: Galewicz, 2009).

Akcentowany przez zwolenników tzw. przedsiębiorczego uniwersytetu pogląd (chętnie przenoszony na Akademię), iż działalność badawcza powinna być samowystarczalna, a najlepiej aby „tu i teraz” przynosiła wymierne zyski, „przyziemia” Akademię. Jednak najlepszym motywem działania badacza jest jego nieokielezana ciekawość. Chciałbym tedy podzielić pogląd, który przed laty wygłosił R.Ł. Turski (1995): „[...] badania podstawowe to także jedyny znany sposób przerwania błędnego koła rozwoju gospodarczego, w którym biedny zawsze pozostaje biednym”. To zaś kieruje nas w stronę rozwoju **badań podstawowych**. Paradoksalnie to one, a nie tzw. badania stosowane, są motorem postępu naukowego (także cywilizacyjnego) prowadzącego do efektu kumulacji danych, błędnego koła rozwoju gospodarczego, w którym biedny zawsze pozostaje biednym”. I jeszcze jedno odwołanie – tym razem do klasyka. Pisał przed laty K. Ajdukiewicz (1957/1963, s. 280):

„Fakt, że nauka ma swoje autonomiczne, czysto poznawcze zadania, a z drugiej strony fakt, że ludzie uprawiający naukę zależni są materialnie od swoich mecenasów, stwarza – przynajmniej w zasadzie – niebezpieczeństwo dla wolności problematyki naukowej. Mecenasa nauki może jednostronnie popierać uprawianie takiej tylko problematyki, która jest z punktu widzenia jego interesów ważna, a po macoszemu traktować zagadnienia ważne z punktu widzenia autonomicznych celów nauki.

Taka polityka popierania nauki, która by uzależniała stopień materialnego poparcia dla różnych kierunków jej badań i dla różnych jej zagadnień od tego, czy zagadnienia te potrafią się wylegitymować swą praktyczną doniosłością byłaby dla rozwoju nauki wyraźnie szkodliwa. Można bowiem stwierdzić, że rozwój teoretycznych badań naukowych, których związek z praktyką jest niewidoczny, przyczynia się niejednokrotnie bardziej do dalszego rozwoju nauki niż postęp w zakresie badań mających wyraźną doniosłość praktyczną. [...]

Akademia (też w imię odnawiania kadr) musi bardzo aktywnie włączyć się w **proces kształcenia prowadzonego na najwyższym poziomie**. Nie idzie bowiem o kształcenie na poziomie licencjackim czy magisterskim, gdyż szkół wyższych mamy w Polsce – jeżeli weźmiemy pod uwagę wielkość naszej populacji i możliwości kadrowe – w nadmiarze (gorzej z poziomem prowadzonego przez nie kształcenia młodzieży, które w większości z nich tylko z nazwy jest „wyższe”). Idzie natomiast o kształcenie na poziomie doktorskim i poddoktorskim. I dobrze, że zostało to w *Misji Polskiej Akademii Nauk* należycie zaakcentowane.

Literatura

- Ajdukiewicz, K. (1957/1963). *O wolności nauki*. [W:] K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie* (t. 2: *Wybór pism z lat 1945-1963*, s. 266-281). Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Brzeziński, J. (2010a). *O formacyjnej roli uniwersytetu*. *Czasopismo Psychologiczne*, 16 (1), 151-155.
- Brzeziński J. (2010b). *Etos akademicki – między tradycją i wyzwaniem współczesności*. *Teksty Drugie*, 5, 227-235.
- Brzeziński, J., Chyrowicz, B., Poznaniak, W., Toeplitz-Winiewska, M. (2008). *Etyka zawodu psychologa*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Clark B.R. (1998). *Creating entrepreneurial universities. Organizational pathways of transformation*. New York: Pergamon Press.
- Drenth P.T.D. (2005). *Rzetelność w nauce – przedmiot stałej troski*. *Zagadnienia Naukoznawstwa*, 3-4, 341-350. [także w: http://www.allea.org/Content/ALLEA/Themes/Scientific%20Integrity/Drenth_Integrity_Science_Continuous_Concern.pdf; pozyskane 30 stycznia 2012 r.]
- Drenth P.J.D. (2009). *A European Code of Conduct for Research Integrity*. [w: http://www.allea.org/Content/ALLEA/Scientific%20Integrity/A%20European%20Code%20of%20Conduct%20for%20Research%20Integrity_final.10.10.pdf; pozyskane 30 stycznia 2012 r.]
- Galewicz Wł. (2009). *O etyce badań naukowych*. [W:] Wł. Galewicz (red.), *Etyczne i prawne granice badań naukowych* (s. 59-69). Kraków: Universitas.
- Grabski M.W. (2006). *Uczciwość i wiarygodność nauki*. *Osiągnięcia Nauki i Techniki. Kierunki Rozwoju i Metody*. *Konwersatorium Politechniki Warszawskiej*, Wkładka nr 7 do Miesięcznika Politechniki Warszawskiej, nr 5.
- Grabski M.W. (2009). *Uczciwość i wiarygodność nauki. Praktyka*. *Nauka*, 2, 37-59. [także w: http://www.portalwiedzy.pan.pl/images/stories/pliki/publikacje/nauka/2009/02/N_209_4_Grabski.pdf; pozyskane 20 stycznia 2012 r.]

- Kołodkowski L. (1993). *Po co uniwersytet?* Referat wygłoszony na konferencji „Dylematy szkolnictwa wyższego” zorganizowanej przez wiedeński Instytut für Wissenschaften vom Menschen w Warszawie.
- Reynolds P.D. (1979). *Ethical Dilemmas and Social Science Research*. San Francisco, CA: Jossey-Bass.
- Ritzer G. (1999). *Mcdonaldyzacja społeczeństwa*. Warszawa: Muza.
- Ritzer G. (2007). *Siedzimy nigdzie, pijemy nic*. Polityka (*Niezbędnik inteligenta*, nr 12) z 20 kwietnia.
- Rosenthal R. (1996). *Nauka a etyka w przeprowadzaniu badań psychologicznych oraz analizowaniu i przedstawianiu ich wyników*. Czasopismo Psychologiczne, 2, 37-46.
- Szaniawski K. (1994); *Plus ratio quam vis*. [W:] Szaniawski K., *O nauce, rozumowaniu i wartościach. Pisma wybrane* (s. 523-530). Warszawa: Wyd. Nauk. PWN.
- Szawarski Z. (2011). Komitet Bioetyki przy Prezydium PAN Działalność, rola i zadania. Program działania Komitetu Bioetycznego przy Prezydium PAN przedstawiony przez autora na pierwszym inauguracyjnym posiedzeniu 21 czerwca 2011 r. [W:] http://www.bioetyka.pan.pl/images/stories/Pliki/KOMITET_BIOETYKI_program.pdf; pozyskane 28 stycznia 2012 r.
- Turski R.Ł. (1995). Nieciekawi zostają w tyle. *Gazeta Wyborcza*, z dnia 21 marca 1994.
- Twardowski K. (1933). *O dostojności uniwersytetu*. Poznań: Uniwersytet Poznański, Rolnicza Drukarnia i Księgarnia Nakładowa.
- Twardowski K. (1997). *The majesty of the university*. [W:] J. Brzeziński, L. Nowak (red.), *The idea of the university* [Poznań Studies in the Philosophy of the Sciences and the Humanities, t. 50, s. 9-17]. Amsterdam-Atlanta, GA: Rodopi.
- Wróblewski A.K. (2011). *Misja uniwersytetów: poszukiwanie prawdy czy pogoń za zyskiem?* *Nauka*, 3, 51-59 [także w: <http://www.portalwiedzy.pan.pl/images/stories/pliki/publikacje/nauka/2011/3/N311-3-Wroblewski.pdf>; pozyskane 20 stycznia 2012 r.].
- Zespół Etyki w Nauce przy Ministrze Nauki (2004). *Dobra praktyka badań naukowych. Rekomendacje* [także w: http://www.fnp.org.pl/files/dobra_praktyka.pdf; pozyskane 25 stycznia 2012 r.].

What is the purpose of the Academy? On the majesty of science

The author presents his views on the strategic directions of development of the Polish Academy of Sciences – its mission – delineated in a special document. In the view of the author, the Academy should focus on scientific research which serves to discover the truth. Such scientific research ought to be conducted at the highest level and it should follow the ethical standards. Moreover, the Academy should not evade undertaking didactic tasks. It ought to, above all, concentrate on the doctoral and postdoctoral education.

Key words: Polish Academy of Sciences, science, truth, ethical standards

